

mawia się zgryźliwie, że za pomocą owych instrumentów tuszują swoje niedobory techniczne. Osąd krzywdzący, ale funkcjonujący do dzisiaj. W przypadku Planesa jest z pewnością inaczej, o czym świadczą jego wcześniejsze rejestracje płytowe. Artysta potrafi zachować doskonałą równowagę pomiędzy partiami lewej i prawej ręki, dzięki czemu zachowuje proporcję między kantyleną a akompaniamentem. Dźwięk jest subtelny, plastyczny, pozbawiony metalicznego pogłosu współczesnego fortepianu, do tego selektywny, krótki, dzięki czemu muzyka płynie nurtem przejrzystym, zwłaszcza w rejestrze wyższym, kantylenowym.

Jako się już rzekło, nie uświadczymy na płycie szaleństwa, rozhukania. Otrzymujemy kilkadziesiąt minut mądrej, wyważonej, intelektualnej interpretacji. Nie każdego taki Chopin musi przekonywać, niełatwo bowiem walczyć z uświęcanymi długoletnią tradycją przyzwyczajeniami. Alain Planes proponuje nam spojrzenie na subtelne formalistę, co odbija się w pewnej mierze na stonowanej emocjonalnie interpretacji Etiud czy Ballady As Dur, ale doskonale uwypukla strukturalną doskonałość Impromptu Ges Dur.

Nagranie inne niż większość, kontrowersyjne, ale już choćby z tego powodu godne polecenia.

**Adam Adamczyk**

## Taki śpiew jest możliwy

### **Sacrificium. La scuola dei castrami**

Cecilia Bartoli – mezzosopran

Il Giardino Armonico;

dyrekcja: Giovanni Antonini

DECCA (478 2330)

nagranie: 2009

wydanie: 2009

To z pewnością jedna z najważniejszych płyt ubiegłego roku, tak pod względem artystycznym, jak i marketingowym. Wspaniała śpiewaczka sięgnęła po repertuar pisany pod koniec baroku dla ówczesnych niekwestionowanych gwiazd sceny operowej – kastratów. I można śmiało rzec, iż Cecilia Bartoli, jak mało kto obecnie, ma do tego pełne prawo. Bez problemu bowiem radzi sobie z ariami tworzonymi do warunków głosowych odbiegających daleko od możliwości typowej wokalistyki, a do tego jej sławę można porównywać dziś do tej, jaką cieszyli się w XVIII stuleciu Farinelli, Caffarelli czy Senesino. Któż nie chciałby usłyszeć jej na żywo, a jeśli już nie ma takich możliwości, to choćby kupić płytę! Z takiego też założenia wyszedł wydawca, przygotowując „Sacrificium”, niczym albumy największych gwiazd muzyki rozrywkowej, w czterech wersjach: tradycyjna audio, **de luxe** – z dodaną drugą płytą i bogatą książką opisującą zjawisko, jakim byli kastraci, a wreszcie tak zwana edycja polska – w stosunkowo niskiej cenie, ale wyłącznie z niezbędnymi informacjami; zapowiadana jest również osobna płyta DVD. Edycja luksusowa rozeszła się niczym świeże bułeczki i jej fragmentów można posmakować już jedynie na stronie internetowej artystki, jeśli więc podczas słuchania pragniemy wiedzieć więcej

niż tylko to, jaki jest tytuł danego utworu, powinniśmy sięgnąć po nieco droższe wydanie tradycyjne.

Muzyką pisaną specjalnie dla kastratów współczesny świat zainteresował się w 1994 roku za sprawą filmu Gérarda Corbiau „Farinelli, ostatni kastrat”. Pokazana jest w nim tragedia artysty – ofiary gustu epoki, okaleczonego wbrew swej woli w dzieciństwie w celu zachowania wspaniałego sopranowego głosu. Choć głos ten został dla potrzeb filmu komputerowo sklejony z sopranu i kontratenoru, to jednak z czasem znaleźli się wykonawcy gotowi odtworzyć repertuar kastratów w sposób naturalny. Satysfakcjonujące efekty osiągnęła Vivica Genaux, jednak prawdziwą maestrię objawiła na tym polu dopiero Bartoli. Stało się tak w pierwszym rzędzie dzięki połączeniu oszałamiającej techniki wokalne, jaką demonstruje włoska śpiewaczka, oraz nieprzeciętnej muzykalności, pozwalającej jej wykroczyć poza cyrkowe popisy foniatryczne i wejść w obszary prawdziwej sztuki.

W materiale wybranym na płytę odnajdujemy nazwiska 6 kompozytorów, reprezentujących styl tak zwanej szkoły neapolitańskiej. Wśród nich najważniejsze miejsce zajmuje Nicola Porpora, a w dalszej kolejności Antonio Caldara, Carl Heinrich Graun, Leonardo Leo, Leonardo Vinci i Francesco Araia. Na 12 arii aż 11 zostało tu nagranych po raz pierwszy. Oczywiście największe wrażenie pozostawiają te skrajnie wirtuozowskie, z karkołomnymi figuracjami rozciągniętymi od najniższego do najwyższego rejestru oraz przebogatą ornamentyką. „Come nave in mezzo all'onde”, „In braccio a mille furie” Porpory, „Cadro, ma qual si mira” Arai lub „Chi temea Giove regnate” Vinciego wokalistka wykonuje olśniewająco, przykuwając uwagę ekspresją wypowiedzi i czyniąc z nich porywający spektakl dźwiękowy. Nie sposób nie docenić w tym miejscu również znakomitej gry Il Giardino Armoni-

co – precyzyjnej, pełnej żaru i obfitującej w bogactwo inwencji. Wstępy do większości arii oraz ritornele można wręcz uznać za odrębne zjawisko; pięknie również brzmią misterne akompaniamenty, wydobywające na bliższy plan, jak choćby w „Usignolo sventurato” Porpory, szereg wysmakowanych efektów kolorystycznych. Ta ostatnia aria należy, obok „Profezzie, di me diceste” i „Quel buon pastor son io” Caldary czy „Qual farfalla” Leo, do grupy tych, w których rzymska diwa w szczególny sposób zachwyca wdziękiem oraz głębią i pięknem muzycznych interpretacji – miękkością prowadzenia frazy, wykwinnym zdobnictwem, szlachetną uczuciością. To właśnie po wysłuchaniu takich kreacji chciałoby się zakrzyknąć słowami purcellowskiej ody, zachowując oczywiście umiar w porównaniach do świętej opiekunki muzyki: **Hail! Bright Cecilia!**

**Witold Paprocki**